

### Przed sześciuset laty.

Szkic historyczny,

przez

Karola Szajnochę.

#### I. Księga fundacyjna.

Widzieliśmy nieraz muszkę przedpotopową, zasklepioną w bursztynie; odcisk ryby przedpotopowej w kamieniu. Pewien chwilowy przypadek uwięził jedną i drugą, przed tysiącami lat w uścisku bursztynu lub piaskowca, a skutek tego chwilowego trafu z bogactwami umiejętności przyrody poznaniem weale nowych żył, całe nowe kształty stworzenia. Coś podobnego zdarza się także w historii, mianowicie w jej piśmiennictwie. Jakaś chwilowa pobudka przywiodła kogoś przed wielu stuleciami do skreślenia obchodzących go bliżej wypadków lub stosunków, a owoc tej przypadkowej podniety, stary, odgrzebany później rękopis, z bogactwami historyczną wiedzę widokiem pewnych nieznanych zgoła wydarzeń i charakterów przedwiecznych, stosunków społecznych. Jak rysy kwiatu przedpotopowego na tle skamieniałości, tak pewien stan rzeczy ludzkich, pewien przedwieczny odłamek życia narodowego, przechowywa się w ten sposób świeżo i całkowicie dla zdumionych spojrzeń potomków.

Taki skamieniały obrazek kawałka przeszłości naszej, otrzymaliśmy w świeżo ogłoszonej publikacji znanego historyka G. A. Stenzla pod napisem: „*Liber foundationis claustris S. Mariae V. in Heinrichow.* Historia założenia klasztoru N. Panny w Henrykowie. Wrocław 1854.“ Jest to cysterski klasztor we wsi Henryków na Szlązku, o kilka mil na południe od Wrocławia, ku górcom. Założył go w XIII wieku około r. 1227, sławny książę szlązki i krakowski Henryk Brodaty, późniejszy opiekun Bolesława Wstydlivego. Jużto pierwotną fundacją już późniejszymi darami i przykupnem, rozszerzył konwent Henrykowski swoje właścicielstwo ponad całą przyległą okolicę, mającą więcej niż jedną kwadratową milę przestrzeni, z kilkunastu wioskami. W 30 do 40 lat po nastaniu klasztoru, kiedy wszystka ta przestrzeń była już w posiadaniu Cystersów, przyszła któremuś mnichowi myśl, opisać jaknajdokładniej, jakim sposobem konwent stał się właścicielem każdej wsi i dziedziny, kto je dawniej posiadał, jakie koleje każda z nich przechodziła od dawnych czasów. Uczynił to autor w chęci zabezpieczenia swoich spółbraci i następców zakonnych od napaści złych ludzi, którzyby kiedyś pożywać chcieli klasztor o nieprawne dzierżenie tej albo owej własności. Spowodowana takim zamiarem księga, później przez innych mnichów kontynuowana, a obecnie poraz pierwszy drukiem ogłoszona, podaje mimowolnie historyczno-statystyczny obraz jednej kwadratowej mili słowiańskiej przed sześciu stuleciami, t. j. w epoce, bliższej o tyleż lat pierwsiakowemu stanowi słowiańszczyzny, tak żywą wzbudzającemu ciekawość. Zamiast wiadomości o politycznych wypadkach kraju, które nie obchodzą bynajmniej naszego klasztornego autora, wyczytujemy tu, ile mniej więcej osad i zagród leżało na wzmiankowanej przestrzeni, jakim trybem i obyczajem żyli ich właściciele, co za widok przedstawiała ich okolica w onych latach. A ponieważ Szlązki w pierwszej połowie XIII stulecia pod każdym względem był ziemią polską, więc owa kwadratowa mila słowiańsko-szlązka, której nader ciekawy obrazek przechował się w księdze fundacyjnej mnicha Henrykowskiego, jest w całym znaczeniu kwadratową milą polską z lat onych, mianowicie milą zachodnio-pogranicznych krain Polski ówczesnej. Skreśliły tu wielce zmniejszony przerys tego obrazku.

Jesteśmy tedy przed sześciuset laty na zachodnim wybrzeżu Odry, w stronie, gdzie od niedalekich gór czeskich, płynie ku niej rzeka Olawa. Od jej źródeł poniżej miasteczka Münsterberg, niegdys Ziembice, u stóp samychże gór, ciągnie się po obudwóch brzegach Olawy, przez jakie cztery do pięciu mil, podwójne pasmo wzgórzyste. Tworzy się przez to kilkumilowa powzdłużna dolina, której pośrodkiem płynie właśnie ku północy Olawa. Szerokość tej doliny mierzy gdzieś więcej, gdzieś mniej niż mila. Zamykające ją z ubocza obiedwie ściany górzyste zielenią się pięknie-

mi lasy, po lewej stronie Olawy najpospoliciej bukowym, po prawej jaworowym. Z obojgo pogórza ścieka ku Olawie wiele potoków, okrywających całą dolinę siecią srebrzystych wód, rozlanych tuówdzie w staw lub jezioro. Nad temi potokami, rzadziej ku coraz wyższej podniosłości pogórzów, gęściej u jego stóp, wzdłuż koryta Olawy, ściela się mnogo rozrzuconych zagród i osad.

Rozciąga się ta powzdłużna dolina, jak powiedziano, na cztery mile z południa ku północy. Prawie w połowie tej rozległości znajduje się kwadratowo-milowa przestrzeń, później własność Cystersów Henrykowskich, opisana szczegółowiej w ich księdze fundacyjnej. Mając tu powtórzyć jej główne rysy, przedstawimy ten obrazek w chwili przed nastaniem klasztoru, około r. 1220. Jest on już i w tej przedklasztornej porze zasiany pojedynczemi zagrodami; lecz ludzie, którzy w kilkadziesiąt lat później mogli porównać pamięcią jego stan w czasie istnienia klasztoru z dawniejszym przedklasztornym, mówią o tej naszej epoce około r. 1220 jako o czasach bezludności, kiedy według słów księgi fundacyjnej 1) „cała ta okolica była jeszcze nader pusta i leśna, kiedy nikt o posiadłości w niej nie dbał, i chcąc nawet w półdarmo sprzedać kawałek ziemi, nie znalazł weale kupca.“

W tej mierze, rozpamiętując historię zaludnienia tej kwadratowej mili klasztornej, od r. 1260 czyli od spisania pamiętnika fundacyjnego o jakich 80 do 90ciu lat wstecz, przypomina sobie nasza księga trzy stanowczo różne epoki. Pierwsza sięga czasów starożytności Bolesława, który założył klasztor Lubuski, a panował od r. 1163 do 1201, jako pierwszy książę wrocławski. Wówczas odleglejsze ustronia Szlązka, jak właśnie wyższe porzecze Olawy, nie miały zgoła mieszkańca. Datował się ten stan od dawnych książąt polskich, od królów Bolesławów, którzy nad niezmiernie szerokim panując krajem, nie zdołali zajmować się osiedleniem każdego zakątku państwa. Dopiero gdy po rozpadnięciu się kraju pod synami Bolesława Krzywoustego, każda część Polski przeszła pod osobnego księcia, mógł taki książę, mógł w szczególności pierwszy osobny władca ziemi wrocławskiej, ów fundator klasztoru Lubuskiego Bolesław, pomyśleć o zaludnieniu odleglejszych ustroni, jaką w ziemi wrocławskiej była dolina nad-Olawska. Zaczem, poczytując się za najwyższych zwierzchników i właścicieli wszelkich pustych obszarów, „poczęli wtedy książęta szlązcy w różnych stronach tej ziemi rozdawać szlachcie i prostemu ludowi dziedzictwa i folwarki“ 2) t. j. szlachcie szerokie przestrzenie gruntów pustych na własność, a pospółstwu pod uprawę dzierżawną. I poczęto zwoływać kolonistów z krajów ościennych i jeła ziemia szlązka napełniać się ludnością, zwłaszcza z Niemiec. Wówczas, na onych kilkadziesiąt lat przed klasztorem Henrykowskim i jego księgą, zaczęło porzecze Olawy porastać osadami ludzkimi, i nastąpiła druga, czasy drugiego księcia wrocławskiego, Bolesławowego syna Henryka Brodacza, panującego od 1201 do 1238, czasy coraz gęstszego zaludnienia się okolicy. W porównaniu z wiekiem poprzednim, z laty starożytności Bolesława, było pora wzrostu i zamożności, lecz o dalszych kilkadziesiąt lat później, w trzeciej z wzmiankowanych tu epok, przypadającej w dniu Henrykowskiego syna, od r. 1238 i Henrykowskich wnuków od r. 1241, od wielkiego najścia Mongołów w tymże r. 1241 aż do r. 1260 albo 1266, t. j. do założenia naszej księgi cysterskiej — w epoce nagłego podwojenia i potrojenia się ludności nad Olawą, mawiano o tych pośrednich czasach księcia Henryka takimi właśnie słowy, jakieśmy powyżej przytoczyli, nazywając je wiekiem bezludności, niewytrzebionych lasów i zaniedbania gruntów. Szła bowiem ziemia szlązka w coraz drobniejsze później podziały; dawne księstwo wrocławskie rozpadło się

1) Str. 40, 42, 55, 61.

2) Str. 60 *nobilibus et mediocribus hereditates et predia distribuerent.*

pod Henrykowymi wnukami w trzy mniejsze księstwa: Wrocław, Lignię i Głogów; każdy z książąt pomniejszych wglądał pilnie w coraz wszechstronniejsze użytkowanie swej ziemi przez sprowadzonych w jej najodleglejsze zakątki osadników, a wtedy i wzgórzyste porzeczce Olawy do nieporównania z czasami dawniejszemi wzmogło się w ludność i siła. Pod tym względem cały kilkunastoletni okres rozpadnięcia się państwa Bolesławów w mnogie księstwa pomniejsze, nie mała przyniósł korzyść krajowi. Zatrzymamy się tu nad średnią chwilą tego okresu, nad obrazem średniego osiedlenia naszej doliny klasztornej, przed sprowadzeniem konwentu, za dni księcia Henryka Brody.

## II. Dolina klasztorna.

Owoż jak całą okolicę nad-Olawską tak i kwadratową milę Cystersów, o której mowa, przerywna samym pośrodkiem rzeka Olawa. Jak cała okolica tak i taż mila kwadratowa ograniczona jest z prawa i z lewa lasistemi wzgórzami. Z pomiędzy spływających z tamtąd potoków, pożądanych przyrosli Olawy, należy wpoić sobie w pamięć mianowicie dwa, wpadające w nią z lewej czyli zachodniej strony. Obadwa płyną ku Olawie ukośnie, z północy ku południowi. Jeden, bliższy północnych krańców całej doliny nazywa się Jagielno; drugi ku jej środkowi zbliżony, Morina. Miejsce gdzie Morina wlewa się do Olawy, stanowi właśnie centrum opisywanej tu mili. W tem też miejscu, w samym pośrodku swojej doliny, ma później stanąć klasztor. Obecnie mieszkają tu kmiecie książęcy. Nie jestto w właściwym tego znaczeniu wieś, lecz od niedawnych jakoś czasów, osadził tu książę na pustej ziemi kilku rolników, którzy za pewną daninę książęcą uprawiali grunta po lewym brzegu Olawy, między potokami Moriną i Jagielnem. Jakoż nie miała nawet ta osada nazwy osobnej, lecz że najzamożniejszy z kmieci, a zapewne i niejaka zwierzchność nad resztą przyodziany, zwał się Suk, więc i osadę całą nazywano zwyczajnie Sukowice. Niedługo atoli trwała i wieś i nazwa. Drugi bowiem po Suku najzamożniejszy kmieć, imieniem Krepis, 1) wszczął z nim raz jednego zwadę, w której obadwaj zabili się nawzajem. To stało się powodem rozsypki reszty kmieci. Wszyscy rozpierzechnęli się w różne strony. Nawpół uprawne grunta legły pustką nanowo.

O kilka tysięcy kroków na północ od opustoszałych Sukowic płynął potok Jagielno. Otrzymał on tę nazwę od ulubionych dawnym Słowianom jagiel, które uprawiano u jego brzegów. Idąc niemi z pół mili w górę, dochodzicie do źródła. Stał nad niem ogromny jawor, rozpościerający szeroko po otwartem polu swój cień. Według starosłowiańskiego zwyczaju, nadającego każdemu źródłu osobne miano, nazywało się źródło potoku Jagielno od tegoż jawora Jaworowicą. Obejmowano tem mianem niekiedy i cały obszar ziemi dokoła. Mieszkali zaś w tem miejscu dwaj bracia, uboga szlachta, starszy Janusz, młodszy Dobrogost. Musieli przybyć z daleka, gdyż jak to rzadko zdarzało się, nikt w okolicy nie przyznawał się do spójnej z nimi krwi. Uprawiając nadane sobie dziedzictwo, różnili się oni mało-czem od możniejszych kmieci książęcych. Młodszy Dobrogost chciał się wyróżniać tem, iż od czasu do czasu z rycerską rozbijał po okolicy. Starszy Janusz trudnił się gospodarstwem, uprawiał proso, pasał konie i owce. Od niego też nazywano całą zagrodę z przyległością inaczej Januszowo. Dobrogost został jednego razu zapozwany o rozbój przed sąd książęcy, i utracił dziedzictwo, musiał iść na wygnanie. Osamotniony Janusz umarł wkrótce bezdzietnie. A ponieważ nikt w okolicy nie zgłaszał się do dziedzictwa, więc i Januszowo zamieniło się w pustkę. W takim stanie rozłożył się jawor nad źródłem stał się znów wyłącznym panem całego miejsca, i nazywano je znów częściej Jaworowicą niż Januszowem.

Szczęśliwiej wiodło się innej osadzie szlacheckiej, leżącej o dalszą pół mili ku południowi, u źródła innej rzeki, która wraz z potokiem Moriną płynęła z zachodu do Olawy. Mieszkał tam niejaki Henryk, powiadający o sobie, że jest szlacheccem. Oprawiał on dość szeroką przestrzeń ziemi, rozpostartą pomiędzy potokami Moriną a Jagielnem. Według starodawnego zwyczaju nazywano ją po imieniu właściciela, Henrykowo. Była zaś osada Henryka szczęśliwszą z tej przyczyny, że nie tylko nie straciła z czasem swo-

jej nazwy pierwotnej, lecz owszem jako nazwą stołeczną, zawładnęła nią później nad całą okolicą.

Jeszcze dalej ku południowi graniczyło Henrykowo z ogromną bukowiną, czyli lasem bukowym. Jak wszystka ziemia nieuprawna tak i ten las zależał od rozrządzenia książęcego. Przed laty kilkadziesiąt, kiedy jakośmy słyszeli, „po raz pierwszy rozdawano tu ziemię ludziom,“ przydzielił stary książę Bolesław, założyciel klasztoru Lubuskiego, całą tę przestrzeń leśną pewnemu kmiecowi, imieniem Głambo lub Głabo. Ten w przeciągu lat kilkunastu wykarczował sobie dość znaczny spłachć ziemi, nazwany z staropolska *Wielą Łąką*, tyle co Wielka Łąka. A ponieważ wszystka puszcza dokoła nie miała innego pana nad Głabo, więc całą tę ustron leśną nazywano odeń Głabowicę. Uprawiał też Głabo dość długo swą Wielą Łąkę, i zostawił ją synom. I ci żyli początkowo spokojnie na karczowisku ojcowskiem, i także doczekali się dzieci. Lecz następnie dał im pan Bóg uciążliwego sąsiada, pana możnego od którego różnym sposobem uciskani, zmierzili sobie Głabowicę swą Wielą Łąkę, i za pozwoleniem książęcym przenieśli się z tamtąd o jaką pół mili ku wschodowi, ponad rzekę Olawę, na wzgórek. Był wtedy najprzemysłniejszym pomiędzy braćmi niejaki Kwietyk, „syn syna Głabowego.“ Nazywano go zwykle *Kika* t.j. Bezręki, gdyż nie miał istotnie żadnej, utraciłszy jedną w dzieciństwie, a drugą później od miecza. Lubo bezwładny kaleka, umiał on przecież nadrobić wszędzie głową dowcipem, błaznstwem rozśmieszającym. Złąd nawet u dworu książęcego lubiono Kikę dla jego kuglarstw uciesznych, i sam mądry książę Henryk Brodaty, a może i małżonka książęcia św. Jadwiga „wielce nieraz z niego nasmiali się.“ Opuściwszy Wielą Łąkę, założył Kwietyk na onym wzgórkowi nową osadę, nazwaną po jego imieniu Kwietykowice. *Wielu Łąka* legła znów u górem, lecz las okoliczny zachował po swoim pierwszym osadniku dawną nazwę Głabowicę.

Między Wielą Łąką a późniejszymi Kwietykowcami leżała jeszcze osada Muskowice, własność książęca. Dalej, cały południowo-zachodni węgiel naszej doliny, szeroką przestrzeń ziemi, zapewne z powodu grzęzkości gruntów wzdłuż pobrażęży Olawy i dwóch innych wpadających tu do niej strug, widzimy w księdze klasztornej pustym, niezaludnionym obszarem. Dopiero po prawej stronie Olawy, w drugim poboczu naszego kwadratowo-milowego krajobrazu, gdzie jeziorzyste wybrzeża rzeki poczynają w orną stężać się glebę, ciągnęła się ku północy, równoległe z biegiem Olawy, blisko ćwierćmilowa posiadłość szlachecka, Kojanowice. Pan tutejszy, niejaki Dalibor, liczył się do znamienitszej szlachty tych stron, gdyż synowie jego przybierali później tytuł hrabiów, komesów. Nie bywało atoli komesowstwo ówczesne bezwarunkową cechą pańskości. Znaczyło ono jedynie honorową odznakę pewnych urzędów, mianowicie urzędu kasztelańskiego, który niekiedy, jak to bywało zwłaszcza w grodach pomniejszych, wcale powszednich spoczywał rękę. Nie świecił tedy ojciec komesów Dalibor ani bogactwami ani ogładą. Zachodziła owszem temniejsza różnica między takim kasztelańskim komesem a człekiem z gminu, ile że nawet kmiecie pospolici nie mieli pod Piastami na Szlaku wzbронionych sobie mieszkań warownych, kasztelów, zamków. Jakoż tuż pod bokiem p. Dalibora z Kojanowic siedział taki kmieć kasztelowy. 2) Zwał on się Kołacz, a „władał onemi czasy nad wielą lasów i puszczy dokoła. 3)“ Ciągnęła się ta leśna włość Kołaczowa przeszło półmilową przestrzenią po wschodniej stronie doliny, wznoszącej się tu w wzgórze zielone. Jak na podobnychże krańcach doliny od zachodu, w onej włości Głabowej, rosły najgęściej buki, tak w lasach kołaczowych jawory. Nazywano też całą jego dzierzawę niekiedy Jaworowem, lecz najpowszechniej, trzymając się starodawnego zwyczaju dawano jej miano po właścicielu. Rozpościerało się zaś to Kołaczowo tak daleko i w szerz i w dłuż, że małego późniejszemu czasy trzy nowe wsie osiedliły się w jego obrębie. Mieszkał tedy stary Kołacz z synami w zamku, który leżał na wzgórze ku Olawie a przetrwał całą rodzinę kmieć. Gdyż póki ojciec żył, dopóty wiodło się synom. Skoro zaś umarł, zaczęło gospodarstwo synów upadać. Z szerokiej przestrzeni ojcowskiej pozostała im tylko mała część do uprawy. Siedzieli oni wprawdzie wciąż jeszcze w swoim kasztelu, ale niedługo wróżyła im już doła w tych stronach. Lata onego czasu, lata nie utrwalonych jeszcze stosunków, nadawały kolejom życia pojedynczych ludzi i rodzin nierównie większą niż dzisiaj rozmaitość. Złąd indywidualność każdego pojedynczego człowieka, jego

1) Musimy nazwy ówczesne powtarzać tak, jak je znajdujemy w rękopismie. Są one zapewne częstokroć mylnie podane. (autor rękopismu był prawdopodobnie Niemiec), lecz dowolne zmiany i poprawki z domysłu byłyby nie-rzadko jeszcze mylniejsze.

2) *Sedebat in castello quod est ultra Olaviam antiquus rusticus davis.*

3) *Dominabatur tunc temporis per multa nemora in circuitu et silvas.*

zdolność lub nieudolność, daleko więcej niż obecnie ważyła. Każdy był bardziej samym sobą. Mądry kміeć Kołacz osiągał panowanie nad szerokim przestworem kraju, jego mniej zapobiegliwi synowie wychodzili z zamku na nędzę. [(C.d.n.)

### W y k a z pielęgowanych chorych u Sióstr miłosierdzia roku 1853.

W o b w o d z i e	Z a k ł a d	l i c z y ł						z t y c h									
		pozosta- łych z r. 1852		przyby- łych w r. 1853		Razem		wyzdro- wiało		umarło		nieuleczo- nych odeszło		Razem		pozostało z końcem roku 1853	
		męż- czyzn	ko- biet	męż- czyzn	ko- biet	męż- czyzn	ko- biet	męż- czyzn	ko- biet	męż- czyzn	ko- biet	męż- czyzn	ko- biet	męż- czyzn	ko- biet	męż- czyzn	ko- biet
Lwowskim . . . . .	Lwowski . . . . .	35	32	1621	1433	1665	1465	1475	1297	126	116	—	—	1601	1413	55	52
Stanisławowskim . . . . .	Maryampolski . . . . .	15	10	296	268	311	278	293	266	8	6	—	—	301	272	10	6
Złoczowskim . . . . .	Założecki . . . . .	4	3	171	183	175	186	159	169	11	11	—	—	170	180	5	6
	Nowosielecki . . . . .	4	6	141	120	145	126	114	164	25	14	—	—	139	118	6	8
Rzeszowskim . . . . .	Przeworski . . . . .	9	10	275	312	284	322	250	280	25	23	—	—	275	303	9	19
Stryjskim . . . . .	Rozdolski . . . . .	7	11	313	317	320	328	276	284	34	31	2	3	312	318	8	10
Przemyskim . . . . .	Moszczański . . . . .	8	9	231	257	239	266	228	253	5	6	—	—	233	259	6	7
Czortkowskim . . . . .	Czerwonogrodzki . . . . .	5	4	132	132	137	136	126	126	9	4	—	—	135	130	2	6
	Budzanowski . . . . .	10	8	301	301	311	309	285	298	16	3	—	—	301	301	10	8
Brzeżańskim . . . . .	*) Bursztyński . . . . .	—	—	153	162	153	162	143	157	10	5	—	—	153	162	—	—
We wszystkich razem . . . . .		97	93	3634	3485	3731	3578	3349	3234	269	219	2	3	3620	3456	111	122

### W y k a z sierót (dziewcząt) znajdujących się na wychowaniu u sióstr Miłosierdzia w roku 1853.

W o b w o d z i e	Z a k ł a d	L i c z y ł			Razem	Z t y c h		Razem ubyło	Pozostało z końcem roku 1853
		pozosta- łych z r. 1852	przyby- łych w ro- ku 1853	umarło		wystąpiło			
Lwowskim . . . . .	Lwowski . . . . .	59	28	87	2	20	22	65	
Złoczowskim . . . . .	Założecki . . . . .	11	7	18	—	5	5	13	
Stanisławowskim . . . . .	Maryampolski . . . . .	35	5	40	1	9	10	30	
Stryjskim . . . . .	Rozdolski . . . . .	23	12	35	—	14	14	21	
Przemyskim . . . . .	Moszczański . . . . .	20	4	24	—	2	2	22	
Rzeszowskim . . . . .	Przeworski . . . . .	12	6	18	2	2	4	14	
Czortkowskim . . . . .	Czerwonogrodzki . . . . .	17	2	19	—	6	6	13	
	Budzanowski . . . . .	20	1	21	—	1	1	20	
Brzeżańskim . . . . .	*) Bursztyński . . . . .	—	31	31	—	3	3	28	
We wszystkich razem . . . . .		197	96	293	5	62	67	226	

\*) Zakład Bursztyński dopiero nowo jest założony.

## Opisy obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa.

P r z e z:

**Felicyana Łobeskiego.**

(Obacz Nr. 19, 20, 27, 28, 29, 30 i 40. Dodatku tygodniowego.)

### Cerkiew pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła.

O cerkwi ś. Piotra i Pawła co do utworów sztuki nie wiele da się powiedzieć. Nie wielki, czysty, skromny pod każdym względem przybytek, zawiera trzy ołtarze: wielki i dwa boczne.

W wielkim ołtarzu jest Matka Boża z Chrystusem na ręku w drewnianej wyłożonej draperji, świeżego utworu i zwykłego kościelnego stylu. W górze Zdjęcie z krzyża.

Jako obrazy należące do *Jkonostas* jest znowu Matka Boża i Chrystus błogosławiący, trzymający ewangelię. Matka Boża jako młoda odmiennie od zwykłych przedstawień, śnieżnej płci niewiasta, ma w rysach oblicza wiele typu sławiańskiego, to samo rzecby można i o twarzy Chrystusa.

W ołtarzu bocznym po lewej stronie jest zawieszony obrazek: ś. Piotr, piękna głowa flamandzkiego pędzla lub kopia z takiegoż,

a w ołtarzu po prawej ś. Tekla z palmą i krzyżykiem. W górze: podniesienie krzyża świętego.

Na jednym z antepeddyów najprostszą sztuką wykonane przedstawienie sceny zbyt rzadko w obrazach używanej. Około leżącego na ziemi kaleki, mija gościńcem obojętnie Żydowin Lewita, a Turek idący mimo, przystępuje do chorego i posila napojem.

Na chórze dwa obrazki: ś. Piotr pokutujący i ś. Grzegorz jak chrzeci króla ormiańskiego.

Na ścianie kościoła: Chrystus piszący przed przyprowadzoną grzesznicą.

Na chorągwiach: śś. Piotr i Paweł, ś. Tekla, Chrystus błogosławiący, święty krzyż i Matka Boża Częstochowska.

Wartości artystycznej większej liczby tych utworów bez bliższego ich opisu domyśleć się można.

## Obertyn. R. 1746 i 1747.

Przywilej na przeistoczenie wsi na miasteczko, na targi doroczne i inne swobody.

**August Trzeci z Bożej Łaski Król Polski Wielki Xiążę Litewski, Ruskim Pruskim Mazowieckim Zmudzki Kijowski, Wołyński Podolski Podlaski, Inflantski Smoleński, — Siewierski y Czerniechowski,**

**a Dziedziczny Xiążę — Saski y Elektor. | Osztymujemy niniejszym Listem Przywilejem Nassym Wszem w obec | y każdemu z Osobna komu o tym wiedzieć należy. Chcąc aby na Potołmne Wielki kraj Państw Nasszych w Miasta, Ludzie sas**

y Wierni Podda|ni Nasi w jak najwięk|szym obfitowali Szczę|ściu y niewstaiące Fortun Swych brali | Pomnożenie. Cokol|wiek tedy do tego Chwalebne|go Srodka być może Sposobow za|żyć | Onych nie opuszczamy y z tej Przyczyny Wielebnemu Xiędzu Krzysztofowi Skarbko|wi Kantorowi y Kanonikowi Archikatedralnemu Lwowskiemu, Dobr **Obertyn** nazwanych w Województwie Ruskim, Ziemi Halickiej a Powiecie Ko|łomyjskim leż|ących Dziedzicowi w tychże Dobrach Miasto nakształt innych koronnych Miast loko|wać, zakładać, budo|wać, murować, postawić, Fossami, Groblami, Wodami y Ob|ro|nami według swego upodobania obwieść, Mieszczan, Ku|pcow, Sukiennikow, wszela|kich Rzemieślnikow y Obywatelow jakiegokolwiek Rodzaju y Stanu sprowadzać, | Towary y wszel|kie kupie na Przedaż zwozić chętnie zezwolilismy. Ktore to Miasto | takowym Sposobem wystawione **Obertynem** miano|wać się będzie wiecznemi czasy, Znak zas albo Pieczęć Her|bu Abdank nazwanego w Polu z Li|terami Imienia Dziedzica taka jaka tu jest wyryta \*) do | stwierdzenia Aktow, Listow, y Spraw Miejskich będzie | miało. Aby zas dobrym y słusz|nym Porządkiem fundowane | było, Powagą Naszą krolewską Prawo Teuthonskie ktore się | Magdeburskim nazywa także in|ne wszelakie Wolności Nada|nia, Prerogatywy, y ktorych inne koronne y Panstw Naszych | Miasta zazywają łaskawie Te|muż Miastu daimy y daru|jemy, oddalając wszelkie Prawa Polskie Litewskie y zwyczaj|e ktoreby Prawo Teutonskie albo Magdeburskie mięszać mogły, Osobliwie deklarując, | że na wzor wszelkich innych Miast mianowicie koronnych pomienione Miasto -rządzić się powinno. Magistrat Burmistrzowski, Wój|towski, Mężow, y Innych Miast|| Urzędnikow obierać stano|wić z tą Dystynkcyą: Is Dziedzic Burmistrza podać ma | Urząd Oekonomiczny y Sierocinski naznaczyć y ordynować, Pozytki Mieyskie y ich Ad|ministracyą opisac, Jurysdykcyą Radziecką i Woytowską postanowić Sprawy poto|czne y Criminalne mię|dzy Sobą rozoznawać, Ludzi swywo|lnych występnych y wszelką Osobę w Mieście y na Grontach Jego w świeżo popelnionym Uczynku złapać, albo | Sądowi swemu oddaną kryminalnie są|dzić y karać; Plebiscita stanowić, Bractwa y | Cechy wszelkie Rzemieslnicze ordynować, same Artykuły układać. Cechowi albo przez | nich w kunsztach swoich wyzwoleni y Towarzystwem w innych Miastach wyzwo|lnych szczyć się y rownemi być. Do Prawa Mieyskiego wszyscy iakiegokolwiek Rodzaju | Lu|dzie ktorych Prawa Publiczne nie ex|cypują przypuszczani być powinni. Zeby zas | tym osobliwie Łaski Naszey przerzecz|one Miasto doznało, za zezwoleniem Samegoż | Dziedzica i Fun|datora Naszey osobliwszey toż Miasto Protekcyi inkorporu|emy, y | One Gleytem Naszym y kazdego w Nim będącego od wszelkich violencyi obwarowane być deklarujemy; w Sprawach zas w Sądach agitujących się Appellacya do Dziedzi|ca Same|go od ostatniego iednak Dekretu, y to tylko w Sprawie Pięć Set Złotych przecho|dzący zachowujemy. Dla Pozytkow zas

Augustus Rex.

a pod nim:

In Castro Haliciensi | Privilegium p(rac)sens Feriā 2dā p(os)t Dominicam | Invocavit Quadragesimalem p(ro)x(im)a Anno | Domini 1747 per Oblatam porrect(um) | suscep(tum) et induct(um).

Pośrodku pieczęć kancelaryi niższej na wosku czerwonym przez papierza|ną w trojkie ząbki przystrzyżoną przyłepkę wyciśniętą z r. 1733 w koronie.

Lokacya Miasta **Obertyn** | zwanego w Wojewodztwie Ru|skim Ziemi Halickiej a w Powie|cie Kołomyjskim leżą|cym

Podtem znowu:

Joannes Klossowski Canonicus Cathedralis | Premislien(sis) Praepositus Solecen(sis) S(acr)ae R(egi)ae Maiesta|tis Sigilli Re|gni Minoris Secretarius.

\*) Sam herb oznaczony kolorem niebieskim, tarcza czerwoną, ozdoby zaś równie jak korona i cyfry złotem. Szyk cyfer następujący: nad koroną X po lewej stronie herbownicy z góry na dół K K P, a po prawej S L C.

We Lwowie, 29go sierpnia 1854.

Za osobliwość podają podróżni po Ameryce północnej ludzi — jak dodają: rodu dziwnego, tajemniczego, którzy za śladem wytropić umieją złodzieja. Choć nie przeczymy by nie mogli się przyradzać ludzie z psim węchem, kiedy mogą się rodzic z naturą wilczą, sępią lub lisią, to tylko dodamy że ludzie podobnych zna nasze Pokucie i dawna Ukraina — pod nazwiskiem: „Znachorów.“ Znachory u Amerykanów zwa się: „Rastreadores“ i są w wielkiej powadze u mieszkańców, a dla złodziejów postrachem, bo hyle się przypatrywał Rastreador, kradzież pewnie się znajdzie, czyli właściwie złodziej się nieuchowa. Trzeba tylko ślad stopy jego przytrzymać. Otóż pierwsza rzecz, gdy gospodarz w domu swoim kradzieży nocnej dostrzeże, jest znaleźć pierwszy ślad na miejscu gdzie stopa złodzieja stała, i ten ślad nakryć starannie, zwykle garnkiem, ażeby nie zwietrzył, potem opatrzyć się za Rastreadorem. Przywołany rastreador rozpoznaje najprzód ślad uważnie jak sam rozumie, i jakby na pewne rusza za złodziejem nawet mało patrząc na ziemię, nawraca ulicami, wychodzi na gościniec, przebiera się przez ogrody i manowce, aż zajdzie na upatrzone miejsce, i złodzieja na gorącym zastając mówi: „Oto go macie!“ A taką ma wiarę i uf-

tego Miasta Targi Tygodniowe to jest w każdą | Niedzielę od|prawować pozwalamy. Jarmarkow także cztery według zwy|czajów innych Miast | w Roku kazdym odprawować pozwalamy, Pierwszy Jarmark na Dzień y Święto Błahowiszcz|nye Pan|(u)y Bohorodycy Drugi na Polozonye Ryzow Panny Bohoro|dycy, Trzeci na Rozdestwo Panay Bohorodycy, Czwarty na | Andrzeia Apostola Kalendarza Ruskiego, na ktore wolno bę|dzie wszystkim Ludziom iakiegokolwiek Stanu | y Kondycyi, także Kupcom y Handlerzom z Towarami wszelkiego Rodzaju, Tytułu | y nazwiska do Użytku Pospolitego y Handlu należą|cemi przychodzić, przyeżdżać, Towary | także sprzedawać sku|pować, frymarchyć, Rzeczy za Rzeczy, Towary za Towary zamieniać, | Bydło y Owce tak we Dni Jarmarkowe iako y Tar|gowe pędzić zbywać y wprowadzać, in|ne także Rzeczy do Uży|tku y Potrzeb Ludzkich pozytywne zwozić sprzedawać tym bes|pie|czenstwem iako by kazdy z nich na Jarmarki pomienione idąc, tamże się bawiąc, y z tam|tąd powracając osobliwym Gley|tem Naszym był ubezpieczony. Na ktorych Jarmarkach | su|pełną moc y władzę Jurysdykcyi Jarmarkowej we wszelkich sprawach między kupcami | podczas Jarmarkow zachodzących albo tam opierających się krotkim y bez wszelkich | Dylacyi Processsem tudziess bez Apellacyi do sądzenia Magistratowi nadaemy. Aby za|tym bardziej Mieszczanie, Kupcy, Sukien|nicy, Rzemieslnicy y Inni Ludzie do osiadania y | Budynkami zasadzenia pomienionego Miasta zachęcani byli, wszystkich te|go Miasta Oby|watelów y Mieszczanow, którzykolwiek w Rege|strze będą y tam Mięszkanie przyimają od | wszelkich Potocznych Kontrybucyi Krolewskich iakimkolwiek Imieniem swanych | :oproc|z Po|głownego: | na Lat Siedm uwalniamy, y wolnemi mieć chcemy. Przychylając się zatym | do Prawa o uwolnieniu od nie|należącego sądu postanowionych, tychże Miasta Obywa|elów y Mieszczan przysięgłych wszystkich y kazdego z osobna od Ju|rysdykcyi y Sądow | Trybunalskich, Grodzkich, Staroscinskih y innych Dygnitarstw y Urzędnikow koronnych | władzy w spra|wach wielkich i małych potocznych y kryminalnych wyimujemy, y sa|memu tylko Sądowi Mieyskiemu iako wyzey inkorporu|emy terazniejszym Listem Na|szym, który do wszystkich do kto|rych to należy osobliwie iednak Dygnitarzow, Urzędni|kow Offi|cialistow koronnych, tudziess Sędziow Ziemskich Grodzkich y Innych iakichkol|wiek Magistratow wiadomości przywo|dząc rozkazujemy, aby do Xiąg był przyjęty y Głosem | Woznego Ge|neralnego był publikowany, a oras przez nich samych zachow|wany zosta|wał, y od drugich aby był zachowany starali się Dla Łaski Naszey. Prawa Nasze | Krolewskie Rzeczypospo|litye y Kosciola s(więtego) katolickiego wcale zachowując. Na co dla | lepszej wiary Ręką Własną podpisawszy się Pieczęć koronną przycisnąc rozkazali|smy. Dan w Warszawie Dnia XVIII. Miesiąca Listopada Roku Panskiego MDCCLXVI. | Panowania Naszego XIV. Roku.

króla ręki podpis:

co znaczy: August Król.

W grodzie halickim przywilej niniejszy poniedziałku po niedzieli wstępnej roku Pańskiego 1747go podany, przyjęty i wpisany (

Po prawej stronie zaś tej samej, co cała osnowa przywileju, ręki przypis następujący:

cego Wie|lebnemu Xiędzu Krzysztofowi | Skarbkwowi Kanoniko|wi y Kan|torowi Archikatedralnemu | Lwowskiemu pozwolona.

Jan Klossowski Kanonik katedralny przemyski, Pro|boszcz solecki, mniejszej pieczęci koronnej Uświęconej Mości krolewskiej Sekretarz.

Wolański Fr.

ność w narodzie, że zwykle winowajca natychmiast się przyznaje. Świadek naoczny takiego zdarzenia opowiada w podróżach swoich, że znał w Ameryce południowej niejakiego p. Calibar, który przez lat piędziesiąt trudnił się znachorstwem. Wiek go już teraz puchył, bo liczy około osmdziesiąt, i jak sam przyznaje, starość odjęła mu władzę rastreadorską, zato ma dzieci które go zastępują. Opowiadają o nim: Raz wypadła mu podróż do Buenos Ayres, i podczas niebytności skradziono mu w domu konia. Żona nakryła ślad za złodziejem dzierzą, i do powrotu męża dwa miesiące trzymała. Dla kogo innego pewnie by tam i cieniu śladu jakiegoś niebyło, ale Calibar przecie musiał coś z niego porozumieć, bo w półtora roku raz idąc przedmieściem zwiesza nagle głowę, schylony ku ziemi pospiesza, staje przed jednym domem i znajduje swego konia. W roku 1830 odszukał nawet złodzieja, który spławem rzeki uciekał. Calibar widocznie ściagał go za wiatrem, bo szedł brzegiem ponad rzeke, i w pewnym miejscu dopiero stanął, przypatrzył się trawie, i wyrzekł stanowczo: „tu wylądował“ i dalej tropiąc zaprowadził gdzieś do jakiejś winnicy, gdzie istotnie złodzieja w ukryciu znaleźli. —